№ 26 11 Lutego 1923. Niedziela CENA 300 Mk. Rok I

ZIE[illegible] [illegible]ŁOSTOCKI

RED[illegible] [illegible] BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1

PRENUMERATA: miesięcznie z odnoszeniem do domu 7500 mk., na prowincji 7500 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim: lub jego, miejsce mk. 400. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 150 mk.; o poszukiwaniu pracy za wyraz 75 mk.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Bank Handlowy dostał się do niewoli niemieckiej

Do tępienia paskarzy powstają tajne organizacje

Należy natychmiast położyć kres tym niebezpiecznym objawom rozpaczy mas

Prasa warszawska donosi, że w Dąbrowie Górniczej powstała *tajna organizacja* licząca pięciuset członków, która ma zamiar karać śmiercią paskarzy podbijających ceny artykułów pierwszej potrzeby.

O organizowaniu się podobnego związku w Warszawie dochodzą nas wieści zupełnie wyraźne i nikt nie może gwarantować, czy nie zanosi się na samorzutne i godne pożałowania odruchy doprowadzonego do rozpaczy społeczeństwa.

Przykładów tego rodzaju daje nam historja bez liku. Wszędzie, gdzie prawo nie było w stanie zapewnić dostatecznej opieki obywatelom, energiczniejsze, bądź nie mogące zapanować nad sobą jednostki zrzeszały się w związki tajne, mające na celu samoobronę.

Za przykład zupełnie aktualny może posłużyć organizacja amerykańska Ku-kluxklan, *tocząca obecnie* walkę nieprzebierającą w środkach z paskarstwem.

Nie da się zaprzeczyć, że tego rodzaju poczynania są bardzo smutnym objawem. Dowodzą one braku wiary ludności do władz i w państwie praworządnem nie mogą być tolerowane. Ale sam fakt ich powstania wskazuje na groźny ferment w społeczeństwie, na co Sejmowi i odnośnym urzędom nie wolno *zamykać oczu*.

Niebezpieczeństwo jest wielkie, nie mniej wielka jest niezaradność Sejmu i urzędów do zwalczania paskarstwa. Nawoływania nasze do zastosowania represji względem paskarzy winny być w interesie spokoju i bezpieczeństwa państwa *natychmiast* uwzględnione.

Niepożądane żywioły obce będą wreszcie z Polski wysiedlone

Bezwzględne zarządzenia ministerjum

Jak dowiaduje się nasze pismo, w najbliższym czasie ministerjum spraw wewnętrznych poda do publicznej wiadomości okólnik w sprawie wysiedlania obcokrajowców. Okólnik ten posuwa rygory dalej, niż znane w tym względzie rozporządzenie byłego ministra Kamieńskiego (Okólnik Nr. 19), gdyż rozszerza dawne kompetencje pierwszych instancyj na cały obszar Rzeczypospolitej.

Następnie okólnik przewiduje jako termin prekluzyjny wysiedlenia obcokrajowców dzień 15 kwietnia dla wszystkich już zarejestrowanych. Posiadacze numerków konsularnych podlegają, jak i inni obcokrajowcy, wysiedleniu w oznaczonym terminie i żadne ulgi dla nich czynione nie będą; to samo dotyczy posiadaczy przepustek zakordonowych. Żaden obcokrajowiec nie otrzyma paszportu bez wizy urzędu emigracyjnego.

Co się tyczy zaś osiedlania osób, przybyłych z Rosji przed 12 listopada 1920 r., to termin ten, ustalony przez okólnik b. ministra Kamieńskiego, został obecnie utrzymany.

Pozatem nowy okólnik przewiduje szereg innych zarządzeń, które z wyżej podanemi tym razem gwarantują sprawne przeprowadzenie akcji wysiedlenia z Polski niepożądanych żywiołów obcych.

Anglja siłą zaszachowała Turcję

LONDYN, 10. 2. — PAT. — Reuter donosi: W kołach miarodajnych uważają, iż sytuacja, wytworzona przez żądanie władz tureckich wycofania okrętów sojuszniczych stała się mniej naprężona. Wspomniane koła uważają za nieprawdopodobne, aby turcy przedsięwzięli jakąkolwiek akcję obecnie, gdy morskie siły Anglji zostały poważnie wzmocnione. Reuter dodaje przytem, że Włochy podzielają całkowicie stanowisko Francji i Anglji odnośnie do postawy, jaką należy zająć wobec Turcji.

Jak pijany płotu

Tak Litwa trzyma się swych mrzonek

KOWNO, 10. 2. — PAT. — Rząd litewski wystosował do Ligi Narodów depeszę, w której sprzeciwia się podziałowi między Litwę i Polskę strefy neutralnej, i domaga się przywrócenia stanu prawnego, wytworzonego na mocy *traktatu*, zawartego w Suwałkach.

Kunktatorstwo z bandami litewskiemi

FARYŻ, 10. 2.—PAT. — Jak donosi „Temps“ sytuacja w Kłajpedzie poprawia się. Termin wyznaczony w ultimatum Rady ambasadorów zostanie prawdopodobnie przedłużony do niedzieli w południe.

Fabryka wagonów doszczętnie spłonęła

HANNOVER, 10. 2.—PAT.— W fabryce wagonów w Kinden wybuchł dziś rano z niewiadomych przyczyn wielki pożar. Zakłady fabryczne niedaleko dworca w Tischerhof zostały doszczętnie zniszczone.

Bank Handlowy w niewoli niemieckiej

Nie pomógł fałszywy adres

(Telefonem z Warszawy).

W formie napozór niewinnej Bank Handlowy w Warszawie zawiadomił opinję polską, że poszedł pod jarzmo grupy niemieckich D-banków. Mianowicie ogłoszono, że B. Handl. w Warszawie pozostaje w stosunku z „Banque de Bruxelles“. Stosunek to bardzo ścisłej zależności Banku Handlowego od „Banque de Bruxelles“, skoro ten ostatni *wysłał do rady* Banku Handlowego aż dwóch przedstawicieli, pp. senatora Despreta i administratora Thyesa.

Napozór — powtarzamy — brzmi wiadomość o tej zależności Banku Handlowego od niemców bardzo niewinnie. Niewtajemniczeni w legalne i nielegalne związki finansowe europejskie nawet nie dostrzegą tutaj niemców. „Skądże niemcy? — będą mówili płatni i zainteresowani *poplecznicy* Banku Handlowego. — Przecież to belgowie, a więc nasi przyjaciele. Bank Handlowy ma poprostu zasługę patrjotyczną, że na tle finansowem toruje drogę do zacieśnienia stosunków politycznych między Polską i Belgją“.

Tak! Istotnie. „Banque de Bruxelles“ znajduje się w Brukselli, stolicy Belgji; zarząd „Banque de Bruxelles“ składa się rzeczywiście z obywateli belgijskich. Ale poza tymi pozorami belgijskimi istnieje treść niemiecka. „Banque de Bruxelles“ pozostaje pod wpływami berlińskich D-banków, mianowicie Deutsche Bank, Disconto - Gesellschaft, (którego jeden z wielkich akcjonarjuszów, syn założyciela i brat dyrektora był współzałożycielem hakatyzmu, dając mu jako Hansemann pierwszą sylabę tego pięknego nazwiska). Dresdner Bank.

Grupa berlińskich D-banków — to najpotężniejsza i najbardziej niebezpieczna kombinacja finansowo - bankowa Niemiec, obliczona na finansowe i gospodarcze podbijanie Europy, tembardziej, że do tej grupy należy także berlińska „Allgemeine Elektrizitäts - Gesellschaft“, zarzucająca sieci *również* na całą Europę.

Wystarczy przypomnieć, że dzisiejszy główny dyplomata bolszewików w sprawach finansowych bolszewickiej Rosji, Krasin, był przed wojną na Rosję agentem i pełnobocnikiem towarzystwa „Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft“, a więc pośrednio agentem D-banków. Ten stosunek Krasina do D-banków zmienił teraz formy, ale istnieje. Najlepszym *tego* dowodem jest, że organ berlińskich D-banków na Włochy, „Banca Commerciale“ w Medjolanie (a więc także Bank Handlowy, jak w Warszawie) był pierwszym bankiem we Włoszech, który obok wielkiego germanofilstwa politycznego zaczął robić awanse bolszewikom. Oczywiście, pod wpływem D-banków.

Gwoli pikanterji należy dodać, że dyrektorem *tego bolszewizującego* banku włoskiego jest pan Toeplitz, rodzoniuteńki stryjaszek naszego Toeplitza, oskarżonego o szpiegowanie na rzecz bolszewików.

Oczywista, w Warszawie nie można się przyznawać teraz do zależności od Berlina. Pokryto ją wymówką, że jest to zależność od Brukselli. Lecz ludzie, znający adresy, wiedzą, gdzie kto mieszka.

Uroczystości pogrzebowe metropolity Jerzego

Trumna z jego ciałem spocznie w podziemiach kaplicy cmentarza wolskiego

(Telefonem z Warszawy dn. 10.II)

Termin pogrzebu ś. p. metropolity Jerzego został już ostatecznie wyznaczony.

Wyprowadzenie zwłok z pokojów pałacowych do cerkwi metropolitarnej na Pradze odbędzie się dzisiaj o godzinie 6-ej wieczorem. Po odprawieniu modłów zostanie w cerkwi do jutra do godziny 12-ej w południe, kiedy to nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz Wolski. Dębowa trumna z ciałem tragicznie zmarłego dostojnika cerkwi prawosławnej spocznie w podziemiach kaplicy cmentarnej, obok znajdującej się tam trumny arcybiskupa Hieronima.

W uroczystościach pogrzebowych wezmą oficjalny udział reprezentanci ministerjum oświaty i wyznań religijnych, spraw wewnętrznych i Rady ministrów i ministerjum spraw wojskowych. Zwłokom zostaną oddane należne honory wojskowe. Kondukt żałobny poprzedzi orkiestra wojskowa. Na trumnie Metropolity Jerzego zostały złożone liczne wieńce.

„Wzgarda dla nienawiści partyjnych, które rzucają ludzi przeciw sobie z żelazem w ręku“

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmię proszę o łaskawe podanie do wiadomości, co następuje:

Sto dwadzieścia pięć tysięcy marek uzyskane z licytacji za przedzgonny list Eligjusza Niewiadomskiego oddaję na fundusz osieroconych po przypadkowych ofiarach zabitych na Placu Trzech Krzyży, ponieważ intencją tegoż listu jest wzgarda dla nienawiści partyjnych, które rzucają ludzi przeciw sobie z żelazem w ręku.

Z szacunkiem

Adam Dobrodzicki.

Warszawa, 8. II. 1923.

Zasypana gradem kul przez męża

Dramat małżeński przy ul. Niemcewicza
Okrwawione widmo ludzkie wijące się w konwulsjach

(Telefonem z Warszawy dn. 10.II)

W dniu wczorajszym stojący na placu Zbawiciela policjant ujrzał jakąś damę bez palta i bez kapelusza biegnącą w jego stronę. Ze słów przerażonej i zupełnie nie mogącej zapanować nad sobą kobiety, posterunkowy wywnioskował, że stało się jakieś nieszczęście i udał się z nią niezwłocznie na ulicę Niemcewicza pod nr. 19.

Po przybyciu na miejsce rozgrywającego się dramatu, policjant zastał kilka osób zgromadzonych dokoła wijącej się w bólu zakrwawionej kobiety. Jeden ze znajdujących się tam mężczyzn, podający się za Wacława Śniegockiego, oświadczył, że jest mordercą własnej żony i dobrowolnie wręczył posterunkowemu rewolwer z sześcioma wystrzelonemi gilzami.

Wezwany niezwłocznie lekarz Pogotowia stwierdził cztery rany postrzałowe i po opatrunku przewiózł już nieprzytomną kobietę do szpitala Dzieciątka Jezus. Szpitalny lekarz dyżurny poddał ofiarę szczegółowym badaniam, stwierdzając pięć ran postrzałowych: dwie w lewą łopatkę, dwie w prawą *nogę* i jedną w podudzie.

Według opinji chirurgów, stan zdrowia rannej kobiety nie budzi poważniejszych obaw.

Zebrane przez nas informację rzucają trochę światła na tło tej niezwykłej tragedji.

Wacław Śniegocki, buchalter, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej nr. 147, od trzech lat żył w separacji z żoną Teklą, mieszkającą u rodziców przy ul. Niemcewicza nr. 19.

W ostatnich czasach Śniegocki stale atakował swą żonę, domagając się zgody z jej strony na rozwód i grożąc w przeciwnym razie zemstą. Małżonkowie obwiniali się wzajemnie. Ona zarzucała mu utrzymywanie bliskich stosunków z pewną młodą osobą, Stefanją B., on zaś oskarżał żonę o zaniedbywanie obowiązków małżeńskich.

W dniu wczorajszym Wacław Śniegocki *zjawił się niespodzianie* w mieszkaniu teściów, gdzie prócz żony i jej rodziców zastał Ludwika Bukowskiego (ul. Marszałkowska nr. 26) i zamieszkałego w Rembertowie porucznika Jana Leszczyńskiego, któremu okazywał wyraźną niechęć.

Nie bacząc na obecność osób postronnych, Śniegocki zwrócił się do małżonki z ostremi wymówkami i zażądał kategorycznie wyrażenia zgody na rozwód. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, wyjął z kieszeni rewolwer i podając go żonie rzekł:

— Wobec tego zabij mnie, abym ci nie stał na drodze!

Przerażona Śniegocka cofnęła się instynktownie, podczas gdy on, po zamianie kilku gwałtownych zdań ze stającym w obronie kobiety porucznikiem Leszczyńskim, dał w kierunku żony sześć strzałów *rewolwerowych*.

Zanim świadkowie dramatu zdążyli się zorjentować, nieszczęśliwa kobieta, *brocząc obficie* krwią, po przejściu kilku kroków, runęła bez słowa skargi na ziemię.

Śniegocki został aresztowany.

Wręczenie Prezydentowi orderu „Orła Białego“

Dnia 9 b. m. o godz. 14 ej przybył do Belwederu kanclerz orderu „Orła Białego“ J. E. ks. kardynał Dalbor, prymas i arcybiskup gnieźnieńsko-poznański oraz kanclerz orderu „Odrodzenia Polski“ prof Jan Kochanowski, celem wręczenia Prezydentowi Rzeczypospolitej jako wielkiemu mistrzowi odznaki dyplomów obu orderów.

Przy wręczeniu orderu J. E. ks. kardynał Dalbor wygłosił przemówienie, na które p. Prezydent odpowiedział, wyrażając swe podziękowanie.

Rada ministrów

Najbliższe posiedzenie Rady ministrów wyznaczone zostało na nadchodzącą środę. Na porządku dziennym sprawy administracyjne.

Miljonówka

W wczorajszym ciągnieniu Miljonówki wylosowany został Nr.

4,548,018

Wylosowany numer został nabyty przez Izbę skarbową w Łodzi.

Z GIEŁDY

Papiery procentowe ospale. Akcje mocniej. Waluty zagraniczne zwyżkowo.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 38,750, 41,000, 43,000, 41000.
Marki niemieckie 1.27, 1.30.

DEWIZY

Belgja 2200, 2300.
Berlin 1.22, 1.27¹/₂, 1.30.
Londyn 184000, 184500, 195000, 205000 206000.
N. Jork 41000, 43000.
Paryż 2375, 2660.
Szwajcarja 7950, 8000.

LISTY ZASTAWNE

5% Listy m. Warsz. 375.

OBLIGACJE

Miljonówka 1700.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 40000.
Bank Handlowy 63000, 65000.
Bank Kred. w War. 14500, 14600.
Bank Małop. w Krak. 2800.
Bank Pols. przem. we Lw. 4250, 4200, 4300.
Bank Zjed. Ziem Pols. 11500.
Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 20000.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 745000, 825000
„Firley“ 7700.
Przem. Drzewn. i H. 7400.
War. Tow. Kop. Węgl. 153000, 154000.
Lilpop, Rau i Loew. 83000. 82500
Ostrowieckie 73000, 72250, 72500.
K. Rudzki i S-ka 37250, 38000, 39000.
„Starachowice“ 39000, 38750, 40500.
„Żyrardów“ 1.610.000, 1.600.000.
Ł. J. Borkowski 6700.
B-cia Jabłkowscy 13350, 13300.
Pocisk 4800.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 4400, 4500.
Polska Nafta 7600.
Spiess 19200.
Nobel 17800, 18000.
Parowóz 10450, 10100, 10200, 10300.
Chodorów 56520.
Rylski 8000. 8100.
Michałów 36080, 34000.

Dziwaczne kaprysy giełdowe wobec marki polskiej

Od dwóch dni marka niemiecka znowu stoi wyżej, aniżeli marka polska. Nie jest to usprawiedliwione ani sytuacją zewnętrzną, ani sytuacją wewnętrzną. Marka niemiecka spadła dnia 29 stycznia niżej marki polskiej. Od tego dnia nie zaszło nic na korzyść marki niemieckiej, nic takiego, co mogłoby usprawiedliwić zwyżkę tej ostatniej. Przeciwnie! Z każdym dniem mnożą się fakty, świadczące, że położenie polityczne i gospodarcze niemców pogarsza się znacznie. Opór urzędników i kolejowców niemieckich w Zagłębiu Ruhry słabnie, ponieważ okazał się bezcelowym wobec dużej sprawności organizacyjnej francuzów. Ci ostatni umieli odciąć Zagłębie Ruhry szczelnym kordonem od reszty Niemiec. Ujęli w swe ręce ruch kolejowy i telefoniczny. Teraz robią systematyczne przygotowania do ujęcia w swe ręce eksploatacji kopalń na wypadek, gdyby górnicy rozpoczęli masowe bezrobocie. Równocześnie francuzi robią przygotowania wojskowe do puszczenia w ruch pociągów europejskich przez Niemcy, ponieważ władze niemieckie wstrzymały bieg owych pociągów. Wstępem do tych przygotowań jest obsadzenie stacyj węzłowych w Badenji, ponieważ stamtąd można regulować ruch kolejowy na Monachjum do Pragi Czeskiej i Warszawy i z Holandji do Szwajcarji. Od 48 godzin krążą pogłoski, że francuzi obsadzą Hamburg, aby kontrolować handel zamorski Niemiec, pobierać cła i uzyskiwać raty odszkodowawcze.

Tak samo sytuacja wewnętrzna Polski ani pod względem politycznym, ani pod względem gospodarczym nie zawiera czynników niepokojących. Mnożą się natomiast objawy dodatnie. A więc w kraju panuje spokój i coraz większa ochota do pracy. Od góry do dołu, od pana prezydenta Rzeczypospolitej, który systematycznie pracuje i agituje w tym kierunku, aż do najszerszych mas ludności każdy obywatel zdaje sobie sprawę z potrzeby uporządkowania skarbu i jest gotowy ponosić stale na ten cel duże ofiary pieniężne. To duży krok naprzód. Pan minister skarbu przedłożył Sejmowi szereg projektów podatkowych, które Sejm niewątpliwie zmieni w ustawy obowiązujące. Dzięki temu setki miljardów zaczną wpływać do skarbu państwa. Emisję nowych banknotów w drugiej połowie roku będzie można wstrzymać z wszelką pewnością. Sejm złożył dowód, że chce gospodarki finansowej praworządnej i kontrolowanej, bo uchwalił prowizorjum budżetowe i z pewnością uchwali budżet na rok bieżący. Jest to także objaw dodatni pod względem gospodarczym. Giełda powinna wziąć go pod rozwagę w swojej ocenie marki polskiej.

Polityka zagraniczna Polski składa na każdym kroku dowody konsekwentnej pokojowości. W sprawie Kłajpedy okazaliśmy tyle umiarkowania, że ono samo powinno starczyć za wszystkie inne dowody. Alarmy wojenne sowieckie o najeździe na Polskę, choć trudno je było brać na serjo, umilkły. Wiadomości o przygotowaniach wojennych Polski, rozsiewane przez prasę niemiecką, tażsama prasa odwołała. Słowem, nic a nic nie może usprawiedliwić pogorszenia kursu marki polskiej w porównaniu z niemiecką, ponieważ od 29 stycznia sytuacja Niemiec stała się bardziej krytyczną, podczas gdy przeciwnie sytuacja Polski wewnątrz i zewnątrz wykazuje dużą zmianę na lepsze. To nawet nasi wrogowie muszą uznać. Stoimy zatem albo wobec zagadki albo wobec zmowy.

Maszyny do pisania
„UNDERWOOD"
wszystkich rozmiarów zawsze
na składzie a także dodatki do
maszyn, oraz reperacja i przeróbki maszyn.
Zygmunt Gruzgo.
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza № 12
tel 90.

Jak zapobiec nadużyciom w handlu tytuniowym

Ministerjum skarbu pracuje nad odnośną reformą

Rozmowa z p. dyrektorem Departamentu, dr. Marjanem Głowackim

Biuro p. dyrektora departamentu akcyz i monopolów państwowych w ministerjum skarbu.

Czekam tylko chwileczkę krótką. Pan dyrektor dr. Marjan Głowacki sam zjawia się na progu swego gabinetu i prosi mię do wnętrza.

Siedzę nawprost człowieka prawie jeszcze młodego, o energicznej twarzy i myślących oczach, przysłoniętych binoklami, wielkopolanina w każdym calu.

Proszę o wyjaśnienie, czy są nadużycia przy sprzedaży papierosów, gdy się podwyższa cenę tych ostatnich, i jak departament akcyz i monopolów pragnie owym nadużyciom zapobiec.

Pan dr. Marjan Głowacki przyznaje, że nadużycia istnieją.

— I będą istniały — mówi w dalszym ciągu — ponieważ wszelka kontrola zawsze jest ułomna jako zależna od wad i popędów ludzkich. Chodzi przecież o to, by obowiązujące warunki sprzedaży wyrobów tytuniowych, a przedewszystkiem papierosów unormować w sposób jak najmniej potęgujący chciwość sprzedawców, czyli tem samem najmniej narażający na pokusę także i organy kontrolujące. Innemi słowy, mówiąc po kupiecku, trzeba rynek tytuniowy nasycić, a dzięki temu zabezpieczyć także i kupującą publiczność od tak nieprzyjemnych niespodzianek, jak nagłe znikanie towarów tytuniowych.

— Co pan dyrektor pod tem rozumie?

Pragniemy wprowadzić w życie postanowienie, że w razie podwyżki cen na wyroby tytuniowe detalista będzie wolny — o ile chodzi o towar poprzednio nabyty — od wszelkich opłat dodatkowych. Detalista nie będzie miał w tym wypadku interesu do chodzenia ręka w rękę z hurtownikiem. Dla organów ministerjum skarbu zawsze jest łatwiej kontrolować kilkunastu fabrykantów i kilkuset hurtowników w całem państwie, niż liczne rzesze detalistów. Prowadzimy teraz odnośne rokowania z Najwyższą Izbą Kontroli Państwa, by zgodziła się na taką rezygnację z owej części opłat na rzecz skarbu. Sądzimy, że uzyskamy tę zgodę, ponieważ w gruncie rzeczy zysk—jak praktyka uczy—nigdy nie był z tego źródła zbyt duży.

Na tem wyjaśnieniu skończyła się rozmowa w kwestji nadużyć przy sprzedaży wyrobów tytuniowych.

Uprzejmość dziennikarzy łotewskich

Syndykat dziennikarzy warszawskich otrzymał w dniu wczorajszym następującą depeszę z Rygi: Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy łotewskich z okazji rocznicy naszej wycieczki do Polski, pozdrawia swoich kolegów polskich. Wielu naszych kolegów wspomina z przyjemnością przemiłą podróż po Polsce.

(—) Prezes Irosit.

Wynagrodzenie pracowników państwowych

Na posiedzeniu, odbytem dn. 5-go b. m., Rada ministrów uchwaliła przyznać cywilnym pracownikom państwowym, oficerom i chorążym, w związku z wykazanym przez Komisję dla badania kosztów utrzymania wzrostem drożyzny w styczniu 60 proc. uposażenia miesięcznego, przyznanego na 1 lutego.

Szeregowym zawodowym uchwaliła Rada ministrów przyznać 50 proc. uposażenia tego. Przy wypłacie należy potrącić tytułem częściowej spłaty 15 procent zaliczki, wypłaconej na poczet uposażenia lutowego, 5 proc. uposażenia miesięcznego, przyznanego na 1 lutego.

Żołd i inne należności szeregowych niezawodowych podwyższyła Rada ministrów z dniem 20 b. m. o 50 proc. Wypłata podwyżki 55 względnie 45 proc. winna nastąpić w dn. 14 b. m.

W dniu 1 marca otrzymają cywilni pracownicy państwowi, oficerowie, chorążowie i szeregowi zawodowi uposażenie, przyznane na dzień 1-go lutego, zwiększone dla cywilnych pracowników państwowych, oficerów i chorążych o 60 proc, a dla szeregowych zawodowych zaś o 50 proc.

Reformy w ministerjum handlu

Reorganizacja rachunkowości w monopolach państwowych

Według dobiegających nas pogłosek rachunkowość monopoli państwowych, zależnych od ministerjum skarbu, będzie oparta na podstawach odmiennych, niż do tej pory.

A mianowicie rachunkowość owych monopoli będzie zreorganizowana na zasadach ściśle handlowych.

KURSY DEWIZ POGIEŁDOWE

Warszawa, 10 lutego 1923 r. TRANSATLANTIC RADIO

(Telefonem z Warszawy).

New-Jork wysłano 6-ta wiecz. dnia [illegible] 1923 r.

Otrzymano godz. 6-ta rano.

	Kurs pogieł.	Kurs końcow.	Dzień poprzed.
Londyn kablogram	468	468	467½
Paryż	[illegible]	[illegible]	620
Berlin	0,32	0,32½	030
Medjolan	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zurich	1876	1874	1875
Kopenhaga	1873	[illegible]	1865
Sztokholm	2657	2653	2656
Christiania	1845	1862	1862
Amsterdam	2950	2952	[illegible]
Praga	296	296	296
Wiedeń	0,14½	0,14½	014
Budapeszt	[illegible]	4	[illegible]

Bukareszt	40	—	46
Warszawa	030	—	[illegible]
Zagrzeb	092	—	[illegible]
Madryt	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Helsingfors	261½	[illegible]	[illegible]
Brukselia	550	—	[illegible]
Kanada	[illegible]	—	[illegible]
Brazylia	[illegible]	—	[illegible]
Argentyna	[illegible]	—	[illegible]
Japonja	—	—	—
Konstantynopol	—	—	—

Berlin dnia [illegible] II 1923 r.

New-York	Budapeszt
Londyn	Bukareszt
Paryż	Warszawa
Medjolan	Zagrzeb
Zurich	Kopenhaga
Amsterdam	Sztokholm
Praga	Christiania
Wiedeń	Helsingfors

Lokatorzy-paskarze

Ewidencja najbardziej wsławionych lokatorów

Ciekawe przymierze

Gdyby przed dziesięciu laty ktoś rzekł, iż między właścicielem sześciopiętrowej kamienicy, a t. zw. sublokatorem—wiadomo hołyszem — mogą istnieć jakieś wspólne analogie na tle materjalnem — wybuchniętoby szczerym śmiechem.

Zmieniły się jednak czasy.

Dziś właściciel kamienicy zawiera przymierze z sublokatorem, przeciw wspólnemu ich wrogowi, któremu na imię—lokator.

Obu ich bowiem — sprawiedliwość każe wyznać — wykorzystuje właściciel lokalu, który, rozparłszy się w kamienicy, uzurpował sobie prawo własności.

Biada gospodarzowi, biada nieszczęsnemu sublokatorowi, gdy lokator zasmakuje w paskowaniu lokalem.

Zmiażdżyć jest on w stanie sublokatora i nabawić conajmniej żółtaczki z wściekłości—gospodarza.

Ma on bowiem za sobą prawo — ustawę o ochronie lokatorów. Im zaś pozostało się tylko — zgrzytanie zębów.

To właśnie stało się przyczyną zbliżenia się ludzi o diametralnie sprzecznych — zdawałoby się — pozycjach socjalnych.

*

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości zbiera obecnie dane, dotyczące tych lokatorów, którzy, nadużywając ustawy o ochronie lokatorów, dopuścili się wyzysku, samowoli i gwałtu, względem swych podnajemców.

Dane te oparto na wyrokach sądowych, jak również decyzjach komisyj rozjemczych, urzędów mieszkaniowych i komisyj rekwizycyjnych. Zawierają one szczegółowe opisy popełnianych nadużyć w tym względzie i stanowią ciekawy materjał, rzucający jaskrawe światło na wysoce anormalne warunki, w jakich znalazł się sublokator.

Śmiało rzec można, iż cały ciężar podatków i opłat przerzucono właśnie na podnajemcę, co w żadnym wypadku nie leżało w intencjach twórców ustawy o ochronie lokatorów.

Wytworzyła się tragikomiczna sytuacja. Z jednej strony lokator, zasłaniając się ustawą, wyzyskuje właściciela nieruchomości, z drugiej ciągnie nadmierne częstokroć zyski z podnajemcy.

Wszystkie zatem jaskrawe fakty ujawnionych nadużyć, dadzą możność czynnikom miarodajnym wejrzeć w niedolę sublokatorów, zabezpieczyć ich prawa i zapobiec paskarskiej orgji mieszkaniowej.

Wkrótce więc powstanie niesłychanie ciekawe dzieło, stanowiące dla niejednego kronikarza przyczynek do historji powojennych obyczajów stolicy.

Wydawcą tego dzieła będzie stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, współpracownikami — kamienicznicy, bohaterami — lokatorzy.

Zwać się ono będzie: „Ewidencją najbardziej wsławionych lokatorów" i opiewać będzie smutne dzieje podnajemcy.

*

Zakrawa to na bajkę, a jednak jest faktem.

Materjał zebrany przez stowarzyszenie wysoce obciąża lokatorów warszawskich. Przytoczone tam opisy częstokroć nabierają rewelacyjnego znaczenia.

Opisy te niesposób jest brać, jako objektywne i zbyt jednostronne, oparte są one bowiem na odpisach wyroków sądowych, bądź na faktach, popartych dokumentami.

Ujawnienie ich wykaże, jak to pobożne i złorzeczące wyuzdanemu paskarstwu niektóre hrabiny i baronowe — pobierają czynsz od podnajemcy tylko w dolarach, bądź frankach i to szwajcarskich; jak to niektóre zacne wdowy, osnute nimbem szacunku, z mieszkań swych uczyniły to, o czem się nie mówi, ale za co każe się drogo płacić; ujawnią one tysiące prowokacji, stosowanych względem podnajemców, których pragnie się pozbyć; ujawnią wreszcie opisy tę całą ohydę życia niektórych t. zw. home'ów, osób powszechnie szanowanych.

Jakżeż po przeczytaniu wszystkiego co wyżej, musi czuć się dobrze ten właściciel lokalu, który względem sublokatorów postępował lojalnie i nie darł zeń skóry.

Nowe projekty podatkowe

Wspólne posiedzenie komisyj skarbowej i budżetowej

W posiedzeniu wziął udział minister Grabski i wiceminister Markowski. P. min. Grabski wygłosił przemówienie, w którem zakreślił program swego planu finansowego, zaś p. wicemin. Markowski przedstawił plan podwyższenia podatków do wysokości przedwojennej, licząc we frankach szwajcarskich, t. j. w złotych polskich. Mimo podniesienia podatku do tej stopy, należy się liczyć jeszcze z niedoborem w dochodach zwyczajnych, które będą musiały być pokryte podwyżkami podatków do wyższej stopy, ewentualnie podatkami majątkowemi. Nadto wydatki inwestycyjne będą wymagały osobnego pokrycia.

Dla podatków samorządowych rząd wniesie projekt ustawy, który w myśl postanowień konstytucji ściśle rozgraniczy kompetencje podatkowe państwa i samorządu. Na życzenie poszczególnych członków, wicemin. Markowski udzielał wyjaśnień, poczem uchwalono większością głosów odbyć dyskusję nad sprawozdaniem na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowej o godz. 11 rano. Na posiedzeniu tem obecny będzie p. min. Grabski.

Budżet na rok 1923

Ministerjum skarbu zakończy swe prace nad budżetem na r. b. do dnia 19 b. m.

Prace te prowadzone są w kierunku zastosowania redukcji, zaleconych przez konferencję finansową b. ministrów skarbu oraz wynikających z programu finansowego Ministra Skarbu Grabskiego.

Nadto dokonywane jest przeliczenie ostatecznie ustalonych pozycji z cen październikowych w jakich dotychczas był konstruowany budżet r. b. na ceny styczniowe.

DR. SZACKI
CHOROBY uszu, gardła i nosa
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5
przyjmuje od 9—1 i 4—7

Dentysta - lekarz
J. JOSEM
po powrocie wznowił przyjęcia.
Warszawska 7 dom Trylingowej

Dr. Leon Kryński
spec. chor. weneryczne
skórne i moczopłciowe.
(oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od g. 9—1 i 5—7 w.
Białystok, Lipowa 33.

Doktór M. Kanel
Powrócił i wznowił przyjęcia
Specjalnie choroby weneryczne, moczopłciowe skórne (włosów) ul. Sienkiewicza 27, przyj. 1—3 i 6—8 w
Kobiety i dzieci 2—3 pp.

Przegląd prasy

Nawiązując do wczorajszych pytań, wystosowanych pod adresem kierownika ministerjum poczt i telegrafów w sprawie budowanej pod Warszawą radjostacji, „Express Poranny" podaje dziś dalsze sensacyjne rewelacje, które stwierdzają, że p. Moszczeński jest źle poinformowany o istotnem stanie rzeczy.

Radjostacja trans-atlantycka zamiast dochodu musi stale przynosić wielkie deficyty — pisze „Express Poranny" — gdyż zamiast wysyłanych 9000 słów dziennie plus 9000 słów tranzytowanych do Ameryki, jak to obliczał projektodawca p. Stallinger, można liczyć tylko na 300 słów dziennie.

Wobec tego, że stacja kosztować będzie około 80 miljardów, należy rocznie amortyzować 16 miljardów, czyli dziennie 45 miljonów marek polskich. Jak 300 słów dziennej korespondencji pokryje amortyzację i koszta eksploatacji wielkiej radjostacji, to jest doprawdy zagadką, którą tylko „fachowcy" z ministerjum poczt i telegrafów mogą rozwiązać".

*

„Gazeta Poranna" donosi, że wczoraj minister skarbu odbył dłuższą konferencję z delegacją Centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów. Tematem obrad było zapowiedziane ograniczenie kredytów rządowych.

*

Pisząc o zabójstwie metropolity Jerzego archimandrycie Szmaragdzie, „Kur. Por." utrzymuje, iż możliwe jest, że „pamięć mordercy czczona będzie przez fanatyków carosławia jako nowego „świętego cudotwórcy", dla podżegania namiętności ciemnego tłumu przeciw Polsce".

„Wyrazić jednak należy nadzieję, — stwierdza „Kurjer Poranny" — że rząd polski nie dopuści do publicznego kultu archimandryty Szmaragda w cerkwiach prawosławnych na przestrzeni państwa polskiego. Zadanie to niezawodnie utrudnił sobie rząd swoją rażącą obojętnością na analogiczne zwyrodnienia wewnątrz naszego własnego społeczeństwa".

*

„Rosjanie — pisze „Robotnik"—z obozu prawicowego godzą się z pobudkami, które kierowały mordercą, czarnosecinnym mnichem prawosławnym. Jeden z wybitnych działaczy rosyjskich scharakteryzował nastroje Rosjan, jak następuje: są one takie same, jak nastroje chjeny po zamordowaniu Narutowicza. Najpierw potępią mordercę,-a później zrobią z niego bohatera i świętego".

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne skórne
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8
przyjmuje od 9—1 i 4—7
Telefon 248

Dr. Dawid Kagan
Choroby dziecięce b. asystent kl. chorób dziecięcych w Petersburgu
przyjmuje od 11—12 i 4—6 wiecz.
BIAŁYSTOK, Zamenhofa 25.

DR. GURWICZ Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz 10—1 i 4—8. Białystok, Lipowa 17.

DR. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego [illegible] szpit. wenerycznego Chor. wener. skórne i moczopłciowe (605-914) od 10-12 i 5-8 po ul. Kilińskiego № 11 (ul. Niemiecka). w Białymstoku.

Dr. J. Walewski
Choroby włosów, skóry weneryczne. (Oświetlenie cewki i pęcherza.)
Rynek Kościuszki 3 Od g. 5-7 w

WARSZAWSKIE

KRATKI SĄDOWE

Dorożkarka

Wskoczyła na kozieł, chwyciła lejce, śmignęła batem nad koniem:

— Wio!...

Koń ruszył ostro z miejsca. Wiedział, że z panią żartów nie ma. Nerwowa, popędliwa, wszystko raczej zniesie, niż ociężałość. To też zbierał konisko nogi jak mógł, wyjeżdżając z podwórza. W bramie domu dorożka podskoczyła gwałtownie na jakimś wyboju, drugi raz zdarzyło się to przy przeprawie przez rynsztok. Dziewczyna, siedząca na koźle, kiwnęła się potężnie. Ubawiło ją to. Pokazała w uśmiechu białe zęby, śmignęła znów batem i dorożka popędziła boczną uliczką ku centrum miasta.

Była dorożkarką, właścicielką konia i wehikułu. Zarabiała nieźle, na biedę uskarżać się nie mogła, a przecież nie była zadowolona z życia. Czemu? Sama nie wiedziała, ale przykrzyło się jej dorożkarstwo, choć to zajęcie dawało samodzielność i było lukratywniejsze od innych, które uprawiać mogła. Złościło ją to, że uważana była ni to za chłopa, ni za kobietę. Ot coś takiego nieokreślonego: ni pies, ni wydra, taka sobie dorożkarka i już.

Inne niewiasty z jej sfery miały dom, męża, rodzinę, a ona co? Dokuczyła już jej ta wieczna tułaczka na koźle dorożki. Jakże chętnie byłaby zamiast tego siedziała w domu, warzyła strawę dla męża, prała mu „obleczenie", albo i pieluchy dla dzieci. A zamiast tego trząś się na koźle, lataj z końca w koniec miasta. Psia krew!...

Dojechawszy do stacji dorożek na rogu ulicy, zatrzymała konia. W długim sznurze pojazdów zajęła ostatnie miejsce.

Obstąpiła ją gromadka kolegów po fachu, dorożkarzy. Starsi traktowali ją lekceważąco — protekcjonalnie, młodzi — z jakąś specyficzną poufałością, która ją irytowała. Nie były to zwykłe zalecanki chłopców do dziewuchy. Ale bo też czy ona dziewucha? Wiadoma rzecz: dorożkarka...

A ona tak właśnie pragnęła, by widziano w niej taką samą kobietę, jak inne, tak pragnęła wyczytać we wzroku mężczyzn, że patrzą na nią, jako na ewentualną żonę, matkę, kochankę. I szukała w oczach mężczyzn owego ciepłego serdecznego błysku, pod którego działaniem topnieją serca niewieście, ale odnaleźć tego nie mogła. Chciała być kochana, pożądana, bodaj zniewolona, a tymczasem.... W sferze, z której wyszła była pionerką, reformatorką, zerwała z odwieczną rutyną, nie wiedząc, że popełnia grzech śmiertelny przeciw zakorzenionemu konserwatyzmowi. Za grzech ten musiała odpokutować.

Do dorożki wsiadła jakaś młoda para i kazała się wieźć do „Ziemiańskiej" Przed cukiernią podczas kiedy on płacił, ona spojrzawszy na dziewczynę siedzącą na koźle wybuchnęła śmiechem.

— Widzisz: dorożkarka!

To już ostatecznie wytrąciło z równowagi dorożkarkę; ćwieknęła raz i drugi konia bez żadnej przyczyny, szarpnęła cuglami, a gdy koń się potknął, — spadła na niego istna ulewa batów.

Sędzia pokoju skazał dorożkarkę Władysławę Redestowiczównę na 5.000 marek grzywny za nieodpowiednie obchodzenie się z koniem.

Ć-wicz.

Dola i niedola pracowników tramwajowych

Mieliśmy sposobność odwiedzić mieszkania kilku konduktorów. Maleńkie, przeważnie jedno lub dwu-izbowe, w dzielnicach położonych możliwie w najbliższej odległości od remiz. Umeblowanie zazwyczaj prymitywne, a nawet uboższe, niż w czasach przedwojennych. Niesposób bowiem myśleć o kupnie jakichkolwiek nowych rzeczy, chociaż wiele z dawnych zniszczyło się.

Bywają mieszkania i gorsze. Jeden z pracowników tramwajowych np. zamieszkuje przy ul. Karolkowej wilgotny i ciemny loch z żoną i czworgiem dzieci. A zamieszkuje go tylko dzięki tej „szczęśliwej" okoliczności, iż żona jego pełni w rzeczonym domu obowiązki dozorczyni.

Przed wojną miał mieszkanie, lecz gdy głowy zabrakło w domu, żona musiała zrzec się lokalu i w braku środków do życia wziąć posadę stróżki. Mąż powrócił wreszcie z niewoli, znalazł się znów na tramwaju, lecz o mieszkaniu dawnem już niepodobna było myśleć, chyba kupić, co znów wobec warunków materjalnych brzmi, jak ironja.

Rozumie się, że wobec tak twardych warunków zaspakajanie potrzeb kulturalnych, teatr, książka, a nawet gazeta, jest już takim luksusem życiowym, że trudno o nim pomyśleć.

*

Sytuację ratuje choć w pewnym stopniu klub, stworzony wspólnym wysiłkiem. Tu też skupia się życie towarzyskie, tutaj działa kooperatywa, zmagająca się wciąż z brakiem funduszów.

Klub mieści się przy ul. Wolskiej. Apartament nieosobliwie okazały, mieszczący się w kilku pokoikach, umeblowanych skromniuchno i swojsko udekorowanych. Tu też mieści się i bufet.

W tym to przybytku niemal co tydzień odbywają się odczyty prelegentów o bardzo głośnych nazwiskach i zabawy, organizowane przez Związek pracowników tramwajowych.

Panuje na tych zabawach harmonja i dobry humor, boć mimo wszystko, najgorzej trosce się poddawać, mówi brać tramwajowa.

Może i słusznie lepiej już bodaj niedojadać z humorem, niż również niedojadać w nastroju karawaniarskim.

*

Jak widzimy ci, którzy nas codzień wożą z krańca na kraniec miasta w życiu powszednim częściej spotykają się z troską, niż radością, a pracują niezbyt lekko.

Dlatego też wniknięcie w dolę i niedolę tej rzeszy pracowników wydaje nam się rzeczą więcej, niż słuszną.

Wilki i moda

Amerykanom nie opłaca się polować na dzikie bestje

Futra wilcze do niedawna cieszące się popytem na rynkach amerykańskich w ostatnich czasach stają się coraz mniej popularne. Eleganci i strojnisie za oceanem nie poszukują ich, wobec czego i ceny obniżyły się znacznie. Gdy w ostatnich czasach za skórę wilka płacono od 20 do 60 dolarów, obecnie płacą 5 do 20.

Z tej utraty popularności najwięcej cieszą się bodaj wilki amerykańskie. Polowanie na nie nie jest już zyskownym interesem, wobec czego myśliwi uganiają się za modną zwierzyną. Dzięki temu — w północnej Ameryce — która jest tam głównem siedliskiem wilczego plemienia — rozmnożyły się one tak znacznie, iż czynią wielkie spustoszenia na farmach, tak, że pożerają nietylko stada, lecz ludzi.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak w imię bezpieczeństwa przywrócić wilczą modę.

Tło polityczne mordu, dokonanego na metropolicie

Pod sąd doraźny.

Na mocy decyzji prokuratora sądu okręgowego, którego obowiązki pełni obecnie zastępczo podprokurator Michałowski, sprawa archimandryty Smaragda Łotyszenki, mordercy najwyższego dostojnika cerkwi prawosławnej w Polsce, metropolity Jerzego — została skierowana do postępowania doraźnego.

Decyzja ta opiera się na artykule 455, którego punkty 3 i 4-y mówią, iż winny zabójstwa osoby urzędowej, znajdującej się do zabójcy w stosunku zwierzchnika — zostaje przekazany sądowi doraźnemu.

W myśl dalszych przepisów, śledztwo winno być ukończone w ciągu 14 dni od dnia popełnienia zbrodni. Następnie w ciągu najbliższych trzech dni odbędzie się rozprawa i w 24 godzin po wydaniu wyroku następuje jego wykonanie.

Morderca z gatunku „bohaterów".

Mordercy ś. p. metropolity Jerzego zachowuje się w więzieniu w dalszym ciągu z wyzywającym wprost spokojem.

Nie okazuje ani krzty skruchy. Przeciwnie, i to usiłuje podkreślić w rozmowach ze służbą więzienną, jest dumny ze swego czynu, uważając go za akt wielkiego bohaterstwa.

Uszczęśliwiacz samozwańczy.

Gadulstwo swe uprawia w tak natarczywy sposób, że nawet na zwracane mu uwagi, że jego opowiadania są nie na miejscu, — zupełnie nie reaguje, a wciąż opowiada, iż morderstwo metropolity odda kolosalne usługi cerkwi prawosławnej.

Zwyrodniałe marzenia o „słupku".

Łotyszenko zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż zostanie niebawem stracony.

Mówi o tem z całym spokojem, uważając, iż on właśnie musi ponieść taką ofiarę.

Pod śledztwem.

W ciągu dnia wczorajszego w godzinach popołudniowych morderca został przewieziony z więzienia przy ulicy Dzielnej do sędziego śledczego do spraw szczególniejszej wagi p. Jerzego Luxenburga.

W momencie, gdy eskortujący go policjanci wyprowadzali go z karetki więziennej na ulicy Miodowej, znalazł się przypadkowo sprawozdawca naszego pisma i z tego krótkiego momentu zdaje takie relacje.

Dumny z mordu.

O potwornym wzroście mnich, ubrany w długą szubę rosyjską z wyniośle wyprostowaną głową, robił wrażenie raczej dumnie wkraczającego wodza do zdobytej twierdzy, aniżeli więźnia mordercy.

i spokojnym krokiem, otoczony

Rozejrzał się dookoła siebie strażą więzienną, udał się po schodach na drugie piętro do biura sędziego śledczego.

Czy nie „bohater?"

Ne jednym ze stopni potknął się. To dało mu powód do uśmiechu i kategorycznego oświadczenia:

— Ja nie wzwolnowan. (Nie jestem wzruszony).

— Po chwili znikł w ciemnym kurytarzu, prowadzącym do gabinetu p. sędziego Luxenburga.

O czem tam mówili?

Po zgórą godzinnym tam pobycie, został wyprowadzony z powrotem i równym, spokojnym krokiem zeszedł na dół, stamtąd zaś karetką odjechał z powrotem do więzienia przy ulicy Dzielnej.

Szczegóły przesłuchiwania otoczone są oczywiście tajemnicą.

Wielorakie motywy zbrodni.

Z kół zbliżonych do konsystorza prawosławnego dowiadujemy się, iż motywu zbrodni archimandryty Łotyszenki nie należy szukać tylko w pobudkach osobistych. Grały one niezawodnie pewną rolę. Wszak archimandryta dn. 6-go b. m. otrzymał pismo od metropolity Jerzego, suspendujące go ostatecznie, a na drugi dzień wyjechał do Warszawy z zamiarem zamordowania najwyższego dostojnika cerkwi prawosławnej w Polsce.

Wódz wrogów Polski.

Ale nie należy zapominać o tem, że morderca stał na czele popów, którzy wypowiedzieli walkę autokefalji i występowali w sposób ostry przeciwko lojalnemu ustosunkowaniu cerkwi prawosławnej względem państwa polskiego.

Następnie fakt, że morderstwo poprzedziła godzinna rozmowa z metropolitą, wskazuje na to, że Łotyszenko musiał stawiać jakieś żądania natury nietylko osobistej. Zresztą zwierzał się przed swymi przyjaciółmi niejednokrotnie, że musi przekonać władykę, iż ten trwa w błędzie, że rola cerkwi prawosławnej nie licuje z uznawaniem państwowości polskiej, szczególniej na kresach.

Odrzucenie stanowcze namów Łotyszenki przez metropolitę, stało się niezawodnie powodem katastrofy.

Skrytobójca w roli sędziego.

Zeznał to zresztą tuż po morderstwie Łotyszenko, oświadczając, że po wypowiedzeniu słów: „Masz, kacie cerkwi prawosławnej" — dał do metropolity trzy strzały.

Należy oczekiwać, że śledztwo ujawni cały szereg jeszcze nieznanych, a wielce sensacyjnych szczegółów w tej niezwykle ciekawej sprawie.

Dzisiejszy stan kościoła prawosławnego w Polsce

Straszna zbrodnia, popełniona przez szalonego mnicha na osobie władyki Jerzego, wstrząsnęła organizującym się kościołem prawosławnym w Polsce.

Zastępczo rządzić będzie kościołem arcybiskup wołyński Dionizy, aż do chwili, gdy synod obierze nowego władykę.

Na ziemiach Rzeczypospolitej utworzone zostało pięć diecezyj: warszawsko - chełmska, pozostająca do dnia onegdajszego pod zarządem ś. p. metropolity Jerzego; wołyńska, prowadzona przez arcybiskupa Dionizego; wileńska, grodzieńska i poleska.

Diecezje dzieliły się na przeszło sto dekanatów, składających się z 1400 parafij, z tego przeszło połowa na Wołyniu.

Duchowni prawosławni nie otrzymują stałej pensji, a wszelkie dochody czerpią z wynagrodzenia za usługi religijne i z uprawy ziem parafjalnych. Do każdej parafji należy gospodarstwo o powierzchni 33 dziesięcin, co, zwłaszcza na Wołyniu, stanowi niezgorszy mająteczek. To też duchowni z tych okolic mają się wcale nieźle, jak na dzisiejsze czasy, podczas gdy parafje miejskie cierpią wielką nędzę, zadawalniając się datkami, otrzymanemi od biednej emigracji.

Konsystorz warszawski walczy z niesłychanemi trudnościami. Brak mu środków na zakupienie najprostszych mebli.

Autokefalja kościoła prawosławnego w Polsce prawnie nie została dotychczas wprowadzona, potrzeba bowiem do tego zgody wszystkich patrjarchów wschodnich. Jedynie patrjarcha rumuński uznał de jure samodzielność cerkwi prawosławnej w Polsce, natomiast z Konstantynopola ani z Rosji nie otrzymano dotąd żadnej odpowiedzi.

Niewiadomo nawet, jak zapatruje się na powyższą sprawę patrjarchat rosyjski, gdyż bolszewicy władykę Tichona uwięzili.

Wśród duchowieństwa prawosławnego w Polsce niema w tej sprawie jedności, a emigracja zajmuje stanowisko raczej nieprzychylne.

Jednak życie nie liczy się z wolą jednostek. Autokefalja weszła w życie automatycznie wobec niemożności utrzymywania stosunków z Rosją. Wprowadzenie reform bolszewickich do kościołów prawosławnych w Rosji — utworzenie tak zwanej „Żywej Cerkwi", jeszcze bardziej przyczyni się do usamodzielnienia prawosławja w Polsce.

OBRAZKI Z WARSZAWSKIEJ PALESTRY

II.

Antoś Wyzwoleniec

Miła, naiwna, szczera twarz. Włosy siwe dziwnie od niej odbijają.

Specjalista - mieszkaniowiec. Ale! Tylko bez uwłaczających domyślników.

To adwokat od spraw mieszkaniowych.

Poczciwe, dobre bobo. Tylko... tylko skąd on się wziął w „Wyzwoleniu"?

Jeden z jego kolegów po przyjacielsku zwrócił mu uwagę:

— Kochany Antosiu! Im mniej poważnie będziesz traktował swój udział w „Wyzwoleniu", tembardziej poważnie my będziemy ciebie traktowali.

Bobo ma jedno tylko zmartwienie. Oto chce mu się być ministrem i to koniecznie sprawiedliwości.

Istotnie przy każdym kryzysie ministerjalnym o Antosiu jest mowa i... i na tem się kończy.

Antoś kiedyś w pasji zaklął: Do stu par djabłów! Hebdzyński mógł być ministrem, a ja nie?

Obecni przyznali mu rację. Tylko, że epoka Hebdzyńskich już minęła, zaś „Wyzwolenie", niestety, ma poważniejszych kandydatów.

Biedny Antoś!

Zdecydował się „schamieć" a teki nie widać.

Szmugiel w warszawskim eleganckim świecie

Jak piękne warszawianki okradają skarb polski

A stroją się w berlińską tandetę

Myśląc o szmuglu i szmuglerach, ma się zawsze przed oczyma wątpliwej czystości ordynarne worki i ludzi prostych, bądź też handlarzy nierogacizny w zatłuszczonych spodniach, bądź paniusie różnego kroju, i kondulty, które w obszernych spódniczkach przewożą całe składy słoniny lub woreczki ze złotem i klejnotami — słowem, zawsze coś brudnego, podejrzanego, wyzutego z kultury, etyki i poczucia obywatelskiego. Coś, co żyje stałem przekraczaniem przepisów państwowych, bogaci się systematycznem okradaniem społeczeństwa i kas własnej ojczyzny.

*

Ale w eleganckim świecie... Dzieje się to samo, tylko nieco inaczej. Nie kartofle i mięso wieprzowe — lecz wykwintne cygara i jedwabne pończochy. Nie brudni handlarze, chrzczeni i niechrzczeni, lecz nasze miłe „inteligentne i eleganckie" panie. Tak jest, przedewszystkiem panie.

Pani Inka, lub pani Nini jedzie pośpiesznym do Berlina. Jest tam tanio, obecnie taniej, niż kiedykolwiek. Tam z marką polską czuje się człowiek pewny siebie. I pani Inka czy pani Nini zaczyna gonitwę po sklepach, w których jest tyle uroczych, kuszących taniością okazji. Kupuje ze dwanaście sukien balowych, parę innych modnych drobiazgów. Po tygodniu pobytu w Berlinie, gdzie — nawiasem mówiąc — ubawiła się przytem doskonale — powrót do Warszawy.

Już nazajutrz przyjaciółki i znajome i przyjaciółki znajomych zbiegają się, by podziwiać przywiezione cuda: „Ach, jaki gust". — „Prawdziwie za bezcen". Podziwiają nietylko berlińskie gałganki, ale i panią Inkę, która tak bohatersko, tak zręcznie przewiozła swe walizy przez komorę celną. Dała sobie radę ze wszystkiem i ze wszystkimi. W ciągu kilku dni „zagraniczne modele" są rozsprzedane wśród przyjaciółek. Oczywiście, dzielna pani Inka doliczyła sobie do ceny koszty podróży i zabawy w Berlinie — nic więcej. Tyle jej się wszak słusznie należy za poniesione trudy.

Gdyby jej ktokolwiek powiedział, że jest ordynarną szmuglerką — obraziłaby się śmiertelnie. Gdyby jej powiedzieć, że okradła skarb polski — wzruszyłaby ramionami nad takim drobiazgiem. Gdyby czynić zarzut jej patrjotyzmowi z powodu zbytecznego popierania niemieckiego przemysłu, zaczęłaby dowodzić, że Polska robi świetny interes na tem, iż w Berlinie „za bezcen" kupuje się stroje damskie. Pani Inka uważa się za polkę i patrjotkę, a mąż jej nosi na palcu sygnet — o ile wiem — autentyczny.

*

Świat elegancki nie zawsze sam się fatyguje do Berlina. Od czegóż są kurjerzy dyplomatyczni?

Taki pan jeździ wciąż za darmo, niechże choć czasem będzie z tego jaki pożytek.

Pani Luta ma kuzynka albo brata, pracującego w jednej z polskich placówek w Berlinie. Pani Luta ma przez tego mnóstwo przyjaciółek. Markizeta w Berlinie jest o połowę tańsza, niż w Warszawie i pończochy jedwabne również. Czy nie byłoby grzechem nie wykorzystać takiej okazji?

Przyjaciółki są tak serdeczne.

— Moja złota Luteczko, napisz kuzynowi, niech mi kupi 4 metry różowej markizety i przyśle przez kurjera.

— Lutuś najdroższa, przecież dla mnie Zizio może taki drobiazg załatwić. Sześć par pończoch jedwabnych — trzy czarne, a trzy popielate.

I tak dalej, i tak dalej. Procesja przyjaciółek nie ustaje. Mąż pani Luty jest mocno niezadowolony, ośmiela się protestować: — Kurjer dyplomatyczny nie jest od tego, by babom woził fatałachy.

— Mój staruszku — mówi pani Luta nadąsana — ty nie masz pojęcia o życiu. Gdy się ma kuzyna na takiem stanowisku jak Zizio, to ma się też obowiązki wobec drugich.

Mąż nie odpowiada, zabiera się i wychodzi z domu, a w przedpokoju dzwoni już następna przyjaciółka i niesie nowe setki tysięcy na berlińskie [illegible] i koronki.

*

Po sto razy ta sama historja się powtarza. Czy nasze panie polki nie wiedzą, co czynią, czy są tak bezmyślne, czy tak nieuczciwe? Każda z nich wyrzuciłaby z domu służącą, za kradzież paru tysięcy marek, ale okradania skarbu państwa przez nieopłacanie cła za przedmioty zbytku nie [illegible] sobie za grzech i [illegible].

Jotka.

HURTOWO-DETALICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Sienkiewicza № 28, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, [illegible] firm Winkelhausena, Baczewskiego, Kantorowicza, Gnedego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

Bywajcie zdrowi i — powracajcie rychło.

Dziś w teatrze „Palace“ ostatnie pożegnalne przedstawienie bawiącej u nas od 2 i pół mies. drużyny Krakowskiego Teatru „Nowości.“

Dla Białegostoku zamyka się w dniu dzisiejszym okres, którym może się chlubić. W ciągu dziesięciu tygodni miał on swoją scenę polską, darzoną gorącą sympatją całego społeczeństwa. Przez długi szereg dni w muzach przybytku sztuki rozbrzmiewał język polski nietylko na scenie, ale i na widowni — na tej samej widowni, gdzie w ciągu lat, już po odrodzeniu Polski, słowo polskie ginęło w gwarze obcej.

Od początku grudnia do połowy bm. dokonywało się to, co przed przybyciem zespołu Dyrektora Tadeusza Pilarskiego do Białegostoku wydawało się tu nieprawdopodobnem. Obywatele miasta bez różnicy wyznania i narodowości, a dodajmy czemprędzej zupełnie szczerze i otwarcie: w przeważającej większości nie „patentowani“ polacy, przychodzili tu dzień po dniu na parę godzin godziwej rozrywki, w której coraz więcej znajdowali upodobania.

Obalony został przesąd, nie wiadomo skąd zaczerpnięty, że pewne koła i warstwy inoplemienne bojkotują wszystko, co polskie. Okazało się właśnie coś wręcz przeciwnego. Oto przedewszystkiem te nielojalne rzekomo żywioły dostarczały głównego kontygentu widzów Krakowskiej Operetki.

Miast „Jamszczyków“ i „Wołgi“ wróble białostockie zaczęły świergotać na dachach „Kieliszek wina“ lub „Dziewczynki, strzeżcie się“.

Mówcie — co chcecie, ale jest to sukces niezmiernie doniosły, którego nie osiągnęły dotąd, ani obchody okolicznościowe. Żaden „Kordjan“, ani „Mazepa“, ani „Noc listopadowa“, powtórzone tysiąckrotnie, nie mogłyby dać tych wyników odmoskwiczenia i odprusaczenia żyjącego w tradycjach okupacyj środowiska, bo na „Kordjanów“ pójdą zawsze jedni i ci sami, dla których ostatecznie podobne widowiska mają swój specyficzny urok. Kogo tradycje narodowe polskie mniej zajmują, ten nie brał udziału w patrjotycznych widowiskach. Tem więcej ociągał się ten, kto nie zbyt dobrze znał język i nie wyczuwał jego piękna.

Pieśń lekka i treść pogodna a wesoła pociągnęły wszystkich, oswajając ucho z dźwiękami żywego słowa, zniewalając umysł do wnikania w sedno rzeczy, pobudzając ciekawość, nawiązując duchową łączność między słuchaczem a sceną, a co za tem idzie samą kulturą polską.

W tem bardzo pobieżnem naszkicowaniu zasługi Krakowskiej Operetki „Nowości“ dla Białegostoku są ważkie i doniosłe.

I za nie należy się Dyrektorowi Pilarskiemu serdeczna wdzięczność i gorące uznanie ze strony miejscowego społeczeństwa polskiego.

„Dziennik Białostocki“, który z tą polską placówką kulturalną łączyły ścisłe węzły ideowe — żegna dziś odjeżdżającą drużynę artystyczną z serdecznym żalem.

Bóg Wam zapłać, Drodzy, Kochani Krakowiacy, za tę służbę wierną sztuce i Ojczyźnie, za te szczere złoto polskości, wyniesione z Wawelskiego skarbca i szafowane tu, na przedpolach kresów wschodnich tak szczodrze i hojnie! Nie wzbogaciliście się tu u nas, bo miasto przeżywało różne ciężkie opresje. Ale uwozicie z sobą przeświadczenie spełnionego obowiązku i taką moc najprzyjaźniejszych uczuć sympatji i wdzięczności, że z tego dorobku moralnego długo, długo czerpać możecie otuchę w Waszym okrężnym trudzie.

Bywajcie zdrowi i — powróćcie jak najprędzej. Znajdziecie tu zawsze otwarte serca i ramiona.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Kartofle z Poznania. Kupcy białostoccy zakupili w Poznaniu większą ilość kartofli z dostawą natychmiastową. Kartofle te nadeszły do Białegostoku zmarznięte, nie nadające się do użytku. Kupcy oczywiście ponieśli straty, a konsumenci obawiają się zupełnie słusznie wzrostu cen na kartofle. Przecież kupcy na konsumentach będą chcieli odbić swoje straty.

Dowóz. Wczoraj przybyły do Białegostoku 2 wagony tow. kolonjalnych, 2 wag. mąki, 1 wag. śledzi, 2 wag. win i wódek, 2 wag. szmat, 1 wag. węgla i 1 wagon wełny.

Wywóz. W dniu wczorajszym wysłano z Białegostoku do Równego 3 wagony kołder i 1 wag. sukna do Warszawy.

Białystok wysyła art. żywn. do Gdańska. Wobec szalejącej drożyzny w Gdańsku rozwija się w Białymstoku na szeroką skalę akcja szmuglu art. pierwszej potrzeby do Gdańska.

Piwo podrożało i dzisiaj mała flaszka kosztuje 900—1000 mk. Przyczyniły się do tego podniesienie akcyzy i apetyty paskarskie naszych browarników.

Drożyzna papierosów wielu zniewala do porzucenia nałogu, inni znowu robią sami papierosy, aby w ten sposób zaoszczędzić.

Niewdzięczność

Za chleb—kamieniem, za podarek—więzieniem.

W Rzeczypospolitej Polskiej, chełpiącej się najdemokratyczniejszym ustrojem państwowym w Europie, jest przecież cały szereg ograniczeń, krępujących dość dolegliwie swobodę ruchów obywatela. Rygory te objęte są nawet osobnemi rozporządzeniami.

Do rzędu sportów zakazanych należy uprawianie procederu giełdowego pod gołem niebem. Prawodawca miał widocznie na względzie zdrowie obywateli, które w surowym naszym klimacie mogłoby doznać uszczerbku...

Nie będąc piecuchem, p. J. Ehrlich właśnie na ulicy handlował sobie złotem. Uczciwa praca nie boi się słońca. Co innego—policjanta. Ten dopatrzył się w tranzakcji p. Ehrlicha wyraźnie nielojalności wobec prawa. Dobroduszny p. Ehrlich chciał sprawę załatwić polubownie i ofiarował przedstawicielowi władzy—broń Boże! bynajmniej nie w celu przekupstwa, a po prostu tak, z serca, jako zadatek przyjaźni—100.000 marek w upominku.

I co się dzieje? Pomyślcie, państwo: policjant propozycję łapówki razem z panem Ehrlichem przedstawił przełożonej swej władzy, a ta skierowała cały konglomerat do Urzędu Prokuratorskiego.

„Tania“ mąka kupca Piszkowicza.

Nowe oszustwa mączne.

Kupiec miejscowy, Chaim Piszkowicz, kupił u pewnego wojażera, który się podał za kupca poznańskiego, 10 worków mąki pszennej po 40,000 mk. za pud. Tranzakcja była korzystna, to też uszczęśliwiony P. nie sprawdzał i nie badał z kim dobija targu, ani też nie badał zawartości worków. Część mąki P. przewiózł do swoich składów a resztę sprzedał piekarniom. W piekarniach ujawniło się oszustwo. We wszystkich workach tylko górna warstwa zawierała mąkę pszenną. Pod tą warstwą znajdowała się mąka żytnia w gorszym gatunku. Piekarze podnieśli gwałt. P. poniósł wielkie straty i napróżno szukał oszusta, który nie czekał aż się oszustwo wykryje i ulotnił się z Białegostoku.

Niefortunny kawał kandydata na zięcia

Narzeczeni usiłowali okraść rodziców narzeczonej.

Panna Z., córka znanego białostockiego kupca, od paru lat była przedmiotem adoracji pana B., warszawianina. Stałość uczucia ujęła rodziców panny, którzy początkowo sprzeciwiali się temu związkowi. Pozwolili oni zamieszkać kandydatowi na zięcia w swoim domu i darzyli go coraz większem zaufaniem. Pan Z. od czasu do czasu powierzał mu większe sumy pieniężne dla uskutecznienia różnych płatności.

Onegdaj wręczył mu bardzo znaczną kwotę na zapłacenie kupionej partji mąki. Kiedy jednak p. B. w ciągu całej doby nie wracał do domu, p. Z. mocno zaniepokojony rozpoczął za nim poszukiwania i znalazł go w Warszawie.

— Zostałem okradziony — oznajmił mu krótko „praktykant na zięciu“.

Pan Z. bez słowa wyrzutu powrócił do Białegostoku, lecz tu czekała go nowa niespodzianka. Oto żona jego pod nieobecność córki znalazła w jej łóżku całą wręczoną panu B. sumę. Nie było najmniejszej wątpliwości, że młodzi działali w porozumieniu.

Pan B. przybył do Białegostoku, aby przeprosić państwa Z. za ten niefortunny kawał, nie został jednak przyjęty.

Ostatki Karnawałowe

Koncert Smirnowa. Sensacją ostatnich dni karnawału będzie koncert Smirnowa w dn. 12 bm. w teatrze Palace, przy współudziale wiedeńskiej art. Berty Krajzberg. Smirnow dwukrotnie już zachwycał Białystok swym czarownym śpiewem. Koncert wtorkowy będzie ostatnim koncertem tego genjalnego śpiewaka przed odjazdem do Ameryki. Bilety na koncert Smirnowa są rozchwytywane.

Wieczornica Szkoły Rzemieślniczej odbędzie się dziś, w niedzielę. Początek o g. 8 wiecz. Bufet obfity a tani. Bilety wejściowe po 3 i 5 tys. mk.

Wieczór szkolny organizuje dziś Gimnazjum żeńskie. Początek o godz. 7 wiecz.

Drobiazgi białostockie.

„Uniwersytet Powszechny“ Poniedziałek: 7—8 literatura: „E. Orzeszkowa i jej stanowisko wobec ruchu kobiecego“ — J. Komornicka. 8—9 ustrój państwowy: prawo wyborcze — W. Olszyński.

Prez. Szymański wyjechał do Warszawy, tym razem nie po pożyczki ani też w sprawie pożyczek dla dziurawego worka magistrackiego, lecz celem uzyskania zatwierdzenia statutów podatków miejskich. Kiedyż nareszcie p. prezydent przestanie jeździć tak często do Warszawy?

Poseł Farbsztejn odwiedzić ma w ciągu dni najbliższych Białystok w sprawach sejmowych i dla porozumienia się z wyborcami.

Gabinet Rentgenowski przy Szpitalu Żydowskim został już otwarty pod kierunkiem Dr. Kanela.

Z sali odczytowej. Dzisiaj o g. 1-ej po poł. w Sali Stowarzyszenia Robotników Katolickich (Rynek Kościuszki 1) będzie wygłoszony odczyt o Weterynarji, o chorobach mięsa i o sposobach przygotowywania potraw mięsnych.

Wstęp dla wszystkich.

Walne zebranie czł. Spółdzielni Urzędniczej odbędzie się dziś w niedzielę, 11 b. m. Wszyscy członkowie winni przybyć na zebranie, gdyż rozstrzygać się będą losy spółdzielni. Rzeczą niedopuszczalną jest aby na zebrania jak to było dotychczas, przybywało 30—50 osób na 1400 członków. Zebranie odbędzie się o g. 4 ppoł. w sali Sądu Okręgowego.

Pożar na st. Białystok. Wczoraj, 10 b. m., o godz. 5 m. 50 zaalarmowano miejską Straż Ogniową. Zapaliła się budka straży kolejowej koło składów nafty na st. Białystok. Straż ogniowa zagasiła ogień w ciągu 30 minut. Przyczyna pożaru nieznana.

Udaremnione podrzucenie dziecka. Obywatel Abram Goldszmidt, przechodząc wczoraj ul. Nadrzeczną o g. 10 m. 30 zauważył kobietę, z dzieckiem na ręku. Kobieta ta usiłowała podrzucić dziecko, widząc się jednakże śledzoną przez p. G. uciekła ul. Kościelną w stronę Rynku Kościuszki.

Dziś w niedzielę rejestracji dodatkowej roczników 1883—1899 nie będzie.

Kronika policyjna

Białostocka.

Za zakłócenie spokoju publicznego pociągnięto do odpowiedzialności J. Łapińskiego (Wasilkowska 27), J. Poznańskiego (Fabryczna 4), F. Zajdela (Pułkowa 1) i J. Zajdela (Wasilkowska 27). Cała ta dobrana paczka będzie się musiała tłomaczyć w sądzie pokoju.

Nielegalną sprzedażą wódki zajmował się dyskretnie B. Żurski (Rynek Kościuszki 32). Sprytnego „handlarza“ przyłapała ostatnio policja na gorącym uczynku.

Za włóczęgostwo. Policja wypowiedziała walkę t. zw. „amatorom świeżego powietrza“, nigdzie niemeldowanym, ludziom bez stałego miejsca zamieszkania, przenoszącym się z miejsca na miejsce, ptaszkom wolnym, co to ani orzą, ani sieją. Onegdaj policja przytrzymała i osadziła tymczasem w „klatce“ pod zarzutem włóczęgostwa niejaką J. Ziemicką.

Jazda „na gapę“ na kolei dzięki czujnej kontroli jest prawie niemożliwą. Przekonał się o tem St. Maksimowicz (Koszykowa 16), pociągnięty do odpowiedzialności za przejazd koleją bez biletu.

Funtów zamiast kilogramów używał mimo wszelkie nakazy właściciel piwiarni przy ul. Sienkiewicza 19, konserwatysta, który nie mógł się rozstać z rosyjskiemi wagami. Policja pociągnęła „konserwatystę“ do odpowiedzialności.

Podwórko Sz. Lewina znajduje się w tak antysanitarnym stanie, iż nastąpiła interwencja władz sanitarnych, które go pociągnęły do odpowiedzialności.

Niebezpieczny elegant, spacerując na ul. Rynek Kościuszki wywijał z fantazją laską. Elegant uderzył laską w oko przechodzącą tuż obok I. Bogdanowską i widząc skutki swej zabawy, zbiegł.

Wykryta kradzież. Policja wykryła sprawców kradzieży dokonanej przed tygodniem u A. Kapłana (Kilińskiego 25.) Towary skradzione wartości ogólnej 300 tys. mk. znalazła policja w mieszkaniu F. Nowińskiego (Malinowskiego 19). Sprawcy kradzieży zostali osadzeni w więzieniu.

Mali złodzieje. Do Z. Ajzensztejna przechodzącego ul. Rynek Kościuszki zbliżyli się dwaj chłopacy i zanim się spostrzegł, wyciągnęli mu z kieszeni 500 tysięcy marek. Alarm wszczęty przez Ajzensztejna i pościg za rabusiami nie dały wyniku. Mali rabusie uciekli przez podwórze domu Nr. 35 przy ul. Rynek Kościuszki.

Kradzież koni. Mieszkańcy wsi Borszczewo, gm. Choroszcz P. Szymańskiej skradziono z podwórza przy ul. Młynowej 18 konia wartości 700 tys. mk.

Kradzieży drzewa dokonali nieznani sprawcy, u Sz. Richtera (Piasta 4). Wartość skradzionego drzewa wynosi 100 tys. mk.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

(Telefonem z Warszawy).

Z Sejmu.

Awanturnicze wystąpienie ukraińskiego posła Łuckiewicza.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wynikła gruba awantura z ukraińskim posłem Łuckiewiczem, który w swojem przemówieniu wyraził się, że Galicja wschodnia nie jest integralną częścią Polski. Cała izba zaprotestowała energicznie przeciwko tym niesłychanym słowom, a Marszałek Rataj zwrócił uwagę posła Łuckiewicza, że ślubował bronić całości Rzplitej i odebrał mu głos.

Po posiedzeniu plenarnem odbyło się poufne posiedzenie Klubu ukraińskiego, a rezultatem ożywionych debat było ustąpienie posła Łuckiewicza z tego klubu.

Ofiary.

Nałęcz-Piegłowska składa na weteranów 10.000 mk. zamiast wieńca na grób męża w rocznicę śmierci jego.

Teatr „Palace“ w poniedziałek 12 lutego 1923 r.
jedyny koncert przed wyjazdem do Ameryki
wszechświatowej sławy śpiewaka Dymitra Smirnowa
przy udziale Berty Krajzberg z Wiednia.
Passe-partout nie ważne. Szczegóły w afiszach. Początek 8.30.

3—1 SPÓŁKA TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWA 121
R. GODYCKI, CWIRKO i S-ka
w WARSZAWIE
Oddział Białystok Rynek Kościuszki 15
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ na rejon Białostocki
Produktów Naftowych Towarzystwa PRZEMYSŁU NAFTOWEGO
BRACIA NOBEL w POLSCE

Znieczulający Balsam Belgijski
(z kogutkiem) usuwa
Bóle artretyczne i reumatyczne
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Ogłoszenia drobne.

Ogrodnik i torfiarz potrzebni zaraz lub od 1 marca do majątku Hornostaje, stacja kolejowa Mońki ziemi Białostockiej. Zgłoszenia do właściciela majątku Wołkowskiego. 150

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Adama Pawłowicza (rocz. 1890), zam. przy ul. Knyszyńskiej 13. 148

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Władysława Makala (rocz. 1891) zam. przy ul. Baranowickiej szosie 12. 149

Zgubiono weksle, wyd w roku 1918 przez Zyskę Lewina, żyrowane były przez Hirsza Kaufmana, na sumę ogólną 10.000 rubli, z tej że sumy było na 2 tys. rubli z podpisem małżonków Józefa i Estery Gewercew, zam. w m. Lublinie. Jednocześnie zawiadamiam, że rachunki pomiędzy mną a p. Z. Lewinem do dzisiejszego dnia zostały uregulowane. M. Glik. 147

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Pejsacha Chwastowskiego zam. przy ul. Starobojarskiej 28.

Zgubiono patent, na sprzedaż wyrobów tytuniowych, z dnia 25.II 1922 r. L. 18427-150, wyd. w Białymstoku przez Urząd Akcyzowy, na imię Szejna Wolfson, zam. Bielsk-Podlaski.
3—1 145

Skradziono kartę zwolnienia za Nr. 173 wyd. przez P.K.U w Ostrowiu na imię Adolfa Truskolawskiego rocz. 1899, zam. w Rzędzianach pow. Białostocki gm. Stylmachowa. 152

Skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Białymstoku na imię Władysława Soboty, roczn. 1898, zam. letnisko Zwierzyniec. 153

Skradziono paszport polski i patent od sprzedaży rozwozowych towarów łokciowych, wyd. w m. Bielsku przez Izbę Skarbową, na imię Dominika Kiersnowskiego, zam. we wsi Kiersnowie pow. Bielskiego gm. Rubin. 142

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w m. Łukowie przez P. K. U., na imię Józefa Koniecznego), (rocz. 1889), zam. przy ul. Sosnowej Nr. 104. 141

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Wiktora Kusznierczuka, (rocznik 1888) zam. we wsi Klewinowie pow. Białostockiego gm. Juchnowieckiej. 143

Zgubiono kartę powołania, wyd w Białymstoku przez P.K.U., na imię Wolfa Goldberga, (rocz. 1893) przytem zgubiono amerykańskie papiery i numer wizy Amerykańskiej. Zam. przy ul. Malinowskiej 15. 144

„Modern“
Po raz ostatni.
Od godz. 5-ej popoł. Arcydzieło filmowe
ZJAWA PRZESZŁOŚCI
Dramat obyczajowy w 6 aktach.
w roli głównej ROMUALD JOUBÉ
Od g. 12 do 4 popoł.
2 SERJA pod tytułem Tajemnicza forteca.
Pierścień Satanasa
w roli głównej
EDDIE POLO

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.
Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok Warszawska 83.